



TO
NIE
BYŁA
ZWYKŁA
MIŁOŚĆ

ANNA TUZIAK • SANDRA CZOIK • ANNA FOBIA
EWA GRALLA • JUSTYNA CHMIEL • KATARZYNA MUSZYŃSKA
NATALIA HERMANSA • PAULA UZAREK • ANETT LIEVRE
SZYMON JABŁOŃSKI • EWA MACIEJCZUK

A I L E S

BUDZISZ WE MNIE WIĘCEJ NIŻ MAGIĘ © Sandra Czoik

© for the Polish edition by Wydawnictwo Hm...

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody twórców.

Redakcja: Natalia Hermansa

Korekta: Aleksandra Bochen

Projekt okładki: Justyna Knapik

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Adobe Stock

Skład: Marcin Halski

marcin.halski@interia.pl

ISBN E-BOOK: 978-83-68177-51-0

Wydanie pierwsze

Wojkowice 2024

Wydawnictwo Ailes

E-mail: aileswydawnictwo@gmail.com

Adres: ul. Sobieskiego 225/9, 42-580 Wojkowice

Wersja papierowa dostępna na:

www.wydawnictwoailes.pl

Budzisz we mnie więcej niż magię

Sandra Czoik

DAMROKA

Drzę. Oblewa mnie zimny pot, oczy przewracają się, a od stopy wzwyż przeszywa mnie nieprzyjemny prąd.

Wiatr wprawia w ruch kosmyki moich włosów, układając je tak, że zaciskają się wokół mojej szyi.

Zaczyna mi brakować powietrza.

Próbuję się przebudzić. Każdy zmysł alarmuje mnie, że zagrożenie jest realne. Na jawie. Krzyczę wewnętrznie do momentu, kiedy coś siada mi na klatce piersiowej.

Słyszę posapywanie i mimo że nie mogę otworzyć oczu, wyczuwam, że to coś ma pysk, z którego skapuje ślina.

Deszcz bębni o szyby z coraz to większą siłą, z oddali słychać grzmoty, a wichur przybiera na mocy.

Stwór przejeżdża ostrzami po mojej twarzy, wprawiając mnie w jeszcze większe przerażenie.

Gorączkowo przypominam sobie wszystkie zaklęcia, jakie – jak sądzę – mogłyby mi pomóc wyjść z tej patowej sytuacji, i odmawiam w myślach jedno po drugim, licząc, że wypowiedane w głowie zadziałają z taką samą mocą, jak te wykrzyczane na głos.

Nie mam pojęcia, ile to trwa. Minuty? Godziny?

W końcu przestaję czuć ucisk na klatce piersiowej, prąd nie płynie przez nogę, a pogoda na zewnątrz się uspokaja.

Uchylam lekko powieki i z głośnym świstem zaciągam się rześkim powietrzem. Siadam gwałtownie i coraz śmiej się rozglądam się po swoim pokoju, nie rejestrując nic nietypowego.

Czy możliwe, że to był tylko sen?

Nie wydaje mi się. Jako Czarownica, nawet początkująca, mam silnie rozwiniętą intuicję, a ona wręcz wrzeszczy, że coś jest grubo nie tak.

Pocieram środkowymi palcami skronie, analizując, co się mogło przed chwilą wydarzyć. Marszczę brwi, wiedząc, że jestem blisko, ale czegoś mi brakuje. Instynktownie dotykam klatki piersiowej i od razu wytrzeszczam oczy, gdy dociera do mnie *czego*.

Talizman. Moja rodzinna pamiątka, przekazana mi z rąk babci, zniknęła.

MiROGOD

Promienie słoneczne przebijają się przez zakurzone szyby tawerny, a ja rzucam mięsem pod nosem, przeklinając pieprzonego Demona.

Zachciało mi się wycieczek do Jasnej Doliny, to teraz mam. Utknąłem i ciekawe, jak się stąd wydostanę, by wrócić do domu.

Cholerna sroka na świecidełka!

Dlaczego akurat mnie to musiało spotkać? Jakbym do tej pory miał z górki, to jeszcze rozumiem, ale odkąd sięgam pamięcią, ciągle jest coś, kuźwa, nie tak!

Chciałem tylko spokojnie posiedzieć tutaj kilka dni, bo mnie płomienie i kotły znudziły. To mam. Spędzę teraz lata wśród śmiertelników, fuj!

Ludzie to pokarm. Pokarm to plus. Jedyny plus w tej pie-przonej sytuacji.

W domu mam pełną lodówkę krwistych woreczków. Siedziałbym sobie teraz i sączył jak najlepszego drinka...

Dobra, stop.

– Jeszcze jedno – mruczę do barmanki i podsuwam jej pusty kufel.

Kobieta patrzy się na mnie, jakby widziała mnie dziś pierwszy raz, więc ponawiam rozkaz, wkładając w to jednak więcej przekonania.

Zapomniałem, że już słońce świeci. A to oznacza: nara, cudowna siło i witaj, mocne utrudnienie w hipnozie.

– Proszę.

Łapię kufel od kobiety i nie silę się na jakiegokolwiek słowa na odchodne. Zeruję go w kilka sekund, mrugam i znikam. Nie tak dosłownie. Daru teleportacji niestety nie otrzymałem.

Wychodzę na zewnątrz i krzywię się, gdy promienie padają mi prosto na twarz.

Chcę do domu...

No to weź się w garść i wymyśl coś!, rugam się w myślach i chyba solidny autoochrzan działa, bo prostuję się gwałtownie i wpadam na zajebisty plan.

Jeśli w praniu okaże się nie być takim zajebistym, to zawsze jest plan B: zostanę coachem i radośnie będę motywować te żalotne istoty, tańcząc z nimi pośród pól i śpiewając disco-polo.

Diable broń!

Plan A musi wypalić.

Kroczę przed siebie, ciesząc się, że chociaż ukryte przejście do świata Czarownic jest w miarę blisko od tego baru. Długie

wycieczki w pełnym słońcu nie znajdują się w topce moich ulubionych aktywności.

Ciągnę nogę za nogą, zlorzcząc na swoją głupotę, i dostrzegam ścianę rosnących gęsto obok siebie drzew.

Bingo.

Wiedzmy to jednak czasem mają dobre pomysły.

Tylko magiczne istoty dostrzegają migoczące światło na konarach i śmiało robią krok naprzód, tak jak właśnie ja teraz. Ludzie najzwyczajniej w świecie je ignorują. Ba, przez specyficzny zapach omijają je szerokim łukiem.

Nieprzyjemna woń mnie również trochę drażni w nos, więc gdy przedostaję się już na drugą stronę, nieco przyspieszam.

Jak się nie ma, co się lubi, to się nie narzeka. Czy jakoś tak. Słońce zdecydowanie nie jest moim sprzymierzeńcem. Przewracam oczami nad własnymi głupimi dywagacjami i postanawiam, że najwyższy czas brać się za to, co ważne.

DAMROKA

Skoro świt, stawiam się u Ciotki. Nie wiążą nas żadne więzy krwi, po prostu każdy tak ją nazywa. Jest najpotężniejszą Czarownicą w naszej wiosce, jak i zapewne przebija po stokroć te miastowe.

Ostatni raz byłam u niej z babcią, kiedy miałam piętnaście wiosen, więc liczę, że jeszcze mnie pamięta i pomoże mi dociec, kto mógłby ukraść mój talizman i w jaki sposób mogę go odzyskać.

Wertowałam Księgę Wszystkich Stworzeń z naciskiem na Dział Demonów i kilka z nich zaznaczyłam jako potencjalnych sprawców.

Ale na chybił trafił to co najwyżej można w lotka wygrać, a nie odzyskać rodowy talizman, bez którego bliżej mi do zwykłej dziewczki ze wsi niż szanowanej Czarownicy.

Gdyby tylko żyła babcia, to nauka magii z pewnością nie przychodziłaby mi z takim trudem. A tu dwoję się i troję, a większych postępów brak. I to przy pomocy talizmanu! On wyzwał we mnie moc i trzymał w ryzach, bez niego jestem kompletnie bezproduktywna.

Biorę głęboki wdech i nakazuję sobie skupienie. Wypuszczam powietrze i dłonią uderzam kilkakrotnie kołatką w drzwi.

Wyglądam zieloną suknię i poprawiam zwisające dwa cienkie warkoczyki, chcąc się zaprezentować jak najlepiej.

Kiedy drzwi się otwierają, odruchowo dygam, a potem unoszę głowę i spoglądam na młodą kobietę, która na mój widok przewraca oczami.

– Zapewne przyszedł do mojej babki – stwierdza i patrzy wyczekująco. – Do Ciotki, jak wy ją nazywacie, tak?

– Dokładnie! – odpowiadam entuzjastycznie.

Kobieta ze zniecierpliwieniem wypuszcza powietrze z ust i otwiera szerzej drzwi.

– Nie wiem, czy ci cokolwiek powie, pomoże, czy co ty tam chcesz. Jest w nie najlepszym stanie, odzywa się coraz słabiej i mniej, a wy, jak na złość, dziś zloty urządzać.

Czerwienię się.

– Przepraszam, gdyby nie...

– Daruj sobie, naprawdę. Mało mnie obchodzi powód twojego przyjścia. – Otwiera następne drzwi. – To tam. Daję tobie i temu gostkowi kwadrans, a później wypuszczę psy, zrozumiano?

Przytakuję i tym razem daruję sobie podziękowania. Przyjemna kobieta, nie ma co.

Wchodzę do środka po cichu i mój wzrok od razu pada na Ciotkę. Zmieniła się.

Na łóżku leży schorowana, starsza pani z podkrążonymi oczami, w których jednak dostrzegam ślad dawnej iskry.

Przenoszę spojrzenie na mężczyznę, który żywo gestykułuje, siedząc na fotelu obok. Czarne loki wpadają mu do świecących, zielonych oczu. I to właśnie te charakterystyczne tęczęwki jasno wskazują na to, że nie mam do czynienia z człowiekiem.

– Nie prosiłbym, gdybym nie musiał. Zdaję sobie sprawę, że wy, Czarownice – nazwę wypluwa z siebie z niesmakiem – niezbyt za nami przepadacie. Rozumiem też, że w... – zatrzymuje się na moment i przejeżdża znaczącym wzrokiem po kobiecie – ...że w obecnej sytuacji ty mi zbyt pomóc nie możesz, ale podrzucić namiary na jakąkolwiek wiedźmę. Trzy dni drogi i daję jej spokój, nic więcej nie chcę – nadaje, najprawdopodobniej nie orientując się, że nie są już sami w pomieszczeniu.

Ciotka uśmiecha się dziwnie i powoli unosi dłoń, prostując wskazujący palec. Podążam za nim wzrokiem i otwieram szeroko usta, gdy pada na mnie.

Mężczyzna odwraca się ze ściągniętymi brwiami, a następnie taksuje mnie spojrzeniem.

– Dzień dobry – odzywam się niepewnie, nie wiedząc, co tu się dzieje. Prostuję się i podchodzę bliżej Ciotki, ignorując dziwnego gościa. – Nie wiem, czy mnie pani pamięta, byłam tu ostatnio kilka lat temu...

– Z babcią, wiem. Jak mniemam, ukradziono ci talizman? – pyta chrząszczącym głosem i unosi brew.

Przytakuję gorliwie.

– To dobrze się składa. – Kaszle. – Dogadajcie się na zewnątrz, a mi pozwólcie odpocząć.

Po tym zdaniu zamyka powieki, a ja otwieram szerzej usta. Przenoszę spojrzenie na mężczyznę, próbując poskładać, o co chodzi.

Przyszłam prosić o pomoc Ciotkę. Nie jakiegoś nieznanego Demona.

– Chodź – rozkazuje twardym głosem, przy czym uśmiecha się lekko. To się chyba powinno wykluczać, prawda?

Spoglądam jeszcze raz na kobietę i postanawiam jej posłuchać. Jeśli ten Demon okaże się niewypałem, to przecież tu wrócić i raz jeszcze spróbuję uzyskać interesujące mnie informacje.

Poprawiam plecak i wychodzę na zewnątrz, nie oglądając się za siebie. Na dworze przystaję pod jabłónką i wpatruję się wyczekująco w faceta.

– Zaginął ci talizman, a mi pierścień, więc sobie pomożemy. Piszesz się?

Ściągam brwi.

– Piszę się na co?

Mężczyzna patrzy na mnie niepewnie, jakby miał przed sobą kobietę o niskim ilorazie inteligencji. A to nieprawda. Jestem dosyć kumata, po prostu nie czytam w myślach.

– Powoli – szepcze do siebie i odgarnia kosmyki z twarzy. – Skradł ci talizman, mi skradł pierścień, rozumiesz?

– Kto ukradł? – wypalam i po minie faceta wnioskuje, że już go co do mojej inteligencji nie przekonam.

Wiedźma, która nawet dokładnie nie potrafi wskazać, co za Demon u niej był. Śmiech na sali.

– No Czart, a co ty myślałaś? – Wytrzeszcza oczy i znów mnie uważnie lustruje.

– Też tak myślałam, ale nie byłam pewna – oznajmiam i unoszę lekko podbródek, chcąc tym sobie dodać pewności.

– Nie byłaś pewna, mówisz...

I znów to świdrowanie od stóp do głów.

Co on z tym, do cholery, ma?!

– Owszem, ale teraz już jestem. Wiem, czym jest Czart. Mam wyrecytować? – ironizuję.

Dobra, nie ma tragedii. Przynajmniej już wiem, u kogo mogę szukać talizmanu. To plus. Minusem jest, że Czartów

jest w cholerę i wszystkie, jeśli nie przebywają akurat w Jasnej Dolinie, to są u siebie.

Czyli muszę się tam jakoś dostać, a wcześniej dowiedzieć się, jak go namierzyć i czym go pokonać.

Trudne, ale wykonalne.

Ciotka mi zbytnio nie pomogła, ale z opowieści babci pamiętam, że wspominała o pewnej przyjaciółce, która jest Dołą. Powinam znaleźć w babcinym spisie jej adres i może ona okazać się bardziej pomocna.

Drugą opcją jest ten tutaj. Wydaje się sporo wiedzieć i mnie potrzebować. Mam jednak opór przed wypytywaniem, czując się jak debil, kiedy tak się na mnie lampi.

– Możesz przestać?! – wybucham.

O jedną rundkę badania spojrzeniem za dużo.

– Po prostu w głowie mi się nie mieści, że Czarownica nie zdawała sobie sprawy, kto ją okradł. Potrafisz w ogóle czarować? – pyta sceptycznie i znów robi to samo.

Zgrzytam zębami. Za cholerę mu się nie przyznam, że się dopiero uczę.

– Kim ty w ogóle jesteś, co? Przepytyujesz mnie, a ja nadal nie wiem, czego ode mnie chcesz.

Prostuję się dumnie. Teraz powinno mu pójść w pięty, a co!

– Nie wiesz, kim jestem i nie wiesz, czego od ciebie chcę. Na Diabła! Jesteś dopiero raczkującym bobasem w magii, prawda? Po co ja się pytam, przecież to jasne jak piekielne kotły! – Kręci niedowierzająco głową. – Spójrz mi w oczy. Zielone, widzisz? – dopytuje drwiąco, przeciągając głoskę e. – Mówi ci to coś? W katalogu Demonów może się już natknęłaś...

– A wypchaj się, Upiorze! – krzyczę i odwracam się na pięcie.

Nie będzie mi tu Demon po mnie jeździć. Wdrożę poprzedni plan i tyle. Nie potrzebuję jego pomocy. Może i jestem początkująca, za to pełna zapału. Dam radę!

Mikroob

Jednak cokolwiek o Demonach wie, ogarnęła, kim jestem i nawet poprawnie nazwała mnie Upiorem, a nie Wampirem, za co w mrocznej duszy przyznaję jej drobny plus.

Patrzę, jak – potrząsając brązowymi włosami – odchodzi nerwowym krokiem, i uśmiecham się pod nosem.

Ruszam za nią.

Będzie trudno i to ogromnie. Jak zdążyłem się już zorientować, trafił mi się początkujący egzemplarz wiedzy, więc najpierw będę jej musiał pomóc ogarnąć moc, a dopiero po tym możemy wybrać się na wycieczkę do Doliny Ciemności.

No i trzeba ją jakoś przekonać, żeby pomogła. Wiedźmy mają wielką dumę i są cholernie uparte, a ja raczej nie zacząłem zbyt dobrze.

Przygryzam wargę, drecząc za nią w bezpiecznej odległości, i główkuję, co tu zrobić. Starucha wyraziła się jasno, żadna Czarownica niemająca interesu w zejściu do mojego domu nie pomoże, choćbym chciał je przekupić tym, czego dusza zapagnie.

Czyli nie mam wyjścia. Czas na stanie się kulturalnym Upiorem.

Show must go on.

– Czarownico, zaczekaj! – krzyczę za nią i przyspieszam tempo. Jakby to była noc, to by nie było problemu.

Teraz nawet zamienienie się w pumę wyssie ze mnie całą energię, a czuję, że przyda mi się ona na później.

Jak można się domyślić, niewiasta jeszcze żwawiej przebiera nogami.

Urażona duma – mówiłem.

Wbijam kły w wargę i ruszam, ile sił w nogach. W końcu udaje mi się ją dogonić, więc nie tracąc czasu, łapię kobietę za łokcie i przygważdżam ją do drzewa.